

Światła miasta i noce bezsenne. Słońce dawno za horyzontem.. Patrzac pod kątem człowieka
- zmienia NOC, odwrotność dnia, nieodwracalna jak samozagłada, niepowtarzalna jak kod DNA.
Nie urojenia wybujałej jaźni, czekającej, co powiedzą krytycy. Groźba! Mario nety na sznurach, folioholicy. A my? Non stop, ZipStyl, bez matrycy. Zipowane na życiu, jak lu natycy w nocy.
Czy wiesz, czemu mam tak podkrążone oczy? Czemu właśnie taką drogą kroczysz? Kolejną barierę
przekroczysz, walkę nie tylko z samym sobą stoczysz, jeśli z drogi nie zboczysz, nie dasz się wykończyć, siebie nie pogrążysz. A odpowiedź w TOBIE. I znów. NOC nadchodzi szybkim krokiem,
jak Dracula zakradła się do twoich okien, by ZWYCIEŻYĆ. Zip Skład oświecila m i drogę, jak księżyc. A jak? Jedna gra światłocieni, siedmiu głów. Czy pełnia, czy nów, 1 - 2 godzina
duchów. Pora na stuk, poskładania pamięci okruchów, szacunku dla ludzi w miejscach, w których
dobranoc DIABEŁ mówi.

Gdzie zaczyna się, a gdzie kończy, znerwicowany dzień, jazgot. Ty pytasz skąd, dokąd, początkowy
krok. Skręcić w jakiś CIEMNY kąt. Skręcić filisa, odpalić łat. To z zachodu, do wschodu
słońca. Od początku do pewnego końca. Zapominam o tym, kiedy przypominam. o STRACHU, NIENAWIŚCI
i OBŁUDZIE i o NUDZIE. o wszystkim lub o SAMYM SOBIE. Zip powtarza: zważaj, nie odbieraj mi
tego, życia nocnego, w czarne niebo wstąpionego, mego świata przeze mnie stworzonego, gdzie
drogę pokonuję wzdłuż i w szerz. Jak starodwani prorocy, jak i reszta Zet I Pe, po siedem nocy.
NOC jest długa ona jeszcze się NIE kończy. Jeszcze dla mnie, raczej nie.

Czwarta nad ranem, kontynuacja na rejonach. Jak Fu chcę pokonać złudne mity, bo wierzę w siłę
tej ekipy. Robić co robimy i mieć to, co chcemy. Nie od razu, oczywista rzecz. Jesteś przeciw?
PRZECZ. Ja posłucham. Bo nie tracę ducha. Znajdzie ten, kto szuka, byle nie dać się oszukać.
Łapiesz? Kleisz? Niezależnie i w imię Zip idei. Jak WDW rosnę w siłę, kiedy działasz przeciw
mnie. To normalne, bo nie dla mnie mowy pochwalne, które mogą dla niektórych skończyć się
fatalnie. Bo najgorzej jest się poczuć na szczycie schodów, wtedy już nie pójdziesz do przodu.
Ja WIEM, na co mnie STAĆ, na co jeszcze NIE. Krok po kroku, coraz wyżej się pnę. [coraz lepszym]
Jak całe Zet I Pe. Dzień za dniem, a NOC umacnia MNIE. Kolęduję, odpoczywam, kombinuję i
nagrywam nowe wersy. Po tym, co przezywam, ŚWIATOPOGLĄD coraz SZERSZY. Codziennie mądrzejszy.
Nocny hip-hop - knebel w japońską komercję.

Zapadł zmrok, a JA wykonuję NOWY krok. Idę [siebie] przed i nie patrzę się Z
A. To zajawka, jaką
każdy swoją ma. Lecz kto zdoła zrozumieć zajawę psychopatów? Bawiących się n
a świecie w nuklearnych
piratów, intruzów na tle pokojowych klimatów. Jest takich paru: dążą do POTE
GI bez UMIARU,
kosztem BEZCENNEGO daru, jednak wymiaru sprawiedliwości NIE unikną, w boży s
ąd nie wnikną. Bo
nie ginie nic w naturze. Ty także pożyczysz ile ci pisane i nie dłużej. Na mu
rze oznaczysz
terytoria. To nie żadna wschodnia teoria. Nad światem zawisła CZARNA CHMURA.
A podziemna
historiaw sercu Polski nadal trwa, naprzód zapierdala. Chwała temu, a lamusy
z dala.

Od zmierzchu, do brzasku, pełnia mocy BLASKU. Na szczęście jest jeszcze troc
hę siufaxu.
Zapomnij o fiasku, kolejny na stóg. Czas relaksu.. Tak postępować, by nie zn
aleźć się w
potrzasku. Zapomnij o forach, NOC nie jedna czy kora. Społeczeństwo wsiąkło
jak kamfora.
Na ulicach szumowiny, błysk semafora, jak kontra, grasujące psy radiowozem,
nieuchwytnym
celem, jak Keyser Soze. Przechodzę metamorfozę. W mrok wtopiony, zaszczepion
y, przemierzam
rejony wiecznie NIEZASPOKOJONY.

Gwar ulicy cichnie, miasto milknie, niknie cień. ŚWIATŁO, OGIEŃ wchłania MRO
K, jak kamień
wodę. Urywa się TROP. Wydarzeń ZWROT. Obok Zet I Pe. Przez zastawione sidło,
sztywno jak
widmo we mgłę. Granice, to wschód, zachód. Nie lekceważ jej. NOC. Poza snem,
z bluntem wiem.
Ważne jest dziś: więc chłopaku myśl.